

MICHAŁ KOMASZYŃSKI

## KAZAMATY BRAMY FRYDERYKA WE WROCŁAWIU

W r. 1843 schronisko bezdomnej biedoty Wrocławia, mieszczące się w kazamatach Bramy Fryderyka, stało się nagle znane nie tylko na całym Śląsku, ale i poza jego granicami<sup>1</sup>. Ów stary budynek, bo liczący wówczas blisko 70 lat, zawdzięczał ten nieoczekiwany rozgłos słynnemu artykułowi W. Wolffa, *Kazamaty*, jaki ukazał się 18 listopada tegoż roku na łamach „Breslauer Zeitung”. W pięć lat później, a mianowicie w styczniu 1849 r., schronisko w kazamatach dostarczyło tematu do innego artykułu, który został wydrukowany aż w „Neue Rheinische Zeitung” wychodzącej w Kolonii. Te dwa artykuły, a zwłaszcza pierwszy z nich, stanowiąc cenne pozycje do badań nad położeniem wielkomiejskiej biedoty Wrocławia w okresie kształtowania się kapitalizmu, są również przydatne do rozważań nad rozwojem przestrzennym stolicy Śląska, gdyż dotyczą jednego konkretnego obiektu w mikrogeografii miasta. Czy możemy powiedzieć coś więcej o kazamatach ponad wiadomości zawarte we wspomnianych artykułach? Oczywiście zagadnienie to jako bardzo wycinkowe nie stało się jeszcze przedmiotem badań. Natomiast podkreślano przełomowe znaczenie artykułu Wolffa w dobie wzmagającej się walki klasowej na Śląsku w latach czterdziestych. Problem ten omówił Wacław Długoborski, który pierwszy przetłumaczył *Kazamaty* na język polski. Jeśli chodzi o same kazamaty, to nie poświęcano im dotychczas większej uwagi. Przeprowadzając badania źródłowe nad rozwojem urbanistycznym Wrocławia w pierwszej połowie XIX w., natrafiliśmy na dwie teczki z materiałami dotyczącymi ogrodu położonego na północ od kazamat. Wśród sporej liczby korespondencji w sprawach wymienionego ogrodu między poszczególnymi resortami współczesnych władz miejskich znajduje się kilkanaście przekazów dotyczących samych kazamat, a między nimi cenne raporty wystawiane przez *Cholera Commission des 8<sup>ten</sup> Polizei*

---

<sup>1</sup> W. Wolff, *Wybór pism o Śląsku*, wybrał, przełożył, przedmową i przypisami opatrzył Wacław Długoborski, Warszawa 1954, s. 52.

*Bereichs*<sup>2</sup>. Wartościowe uzupełnienia do naszych wiadomości o kazamatach wniosły regulaminy opracowane dla tego schroniska w r. 1844.

Kazamaty Bramy Fryderyka zostały zbudowane w r. 1777, w okresie intensywnej rozbudowy fortyfikacji wrocławskich, przeprowadzonej po wojnie siedmioletniej. Stanowiły one fragment okazałych umocnień, tzw. dzieła koronowego, które wzniesiono na północ od Ostrowia Tumskiego. Kazamaty usytuowano za Bramą Fryderyka, łącząc je z nią za pomocą sklepionego tunelu, który przecinał wał ziemny. Jeśli chodzi o samą Bramę Fryderyka, to ukończono ją w r. 1776<sup>3</sup>.

Ogólnie należy powiedzieć, że kazamaty były budynkami o grubych murach i sklepienie. Przed bezpośrednim ogniem z dział zasłaniała je skarpa wału głównego, do której zazwyczaj przylegały. W miarę wzrostu siły ognia kazamaty budowano coraz głębiej w ziemi lub w wale. Kazamaty spełniały różne zadania; albo posiadały strzelnice dla dział i karabinów, albo służyły jako składy amunicji, broni, żywności itp.; znajdowała w nich także schronienie piechota<sup>4</sup>. W czasie pokoju puste kazamaty wynajmowano często jako składy lub urządzano w nich więzienia. Grube mury kazamat obłożone ziemią stawały się wilgotne, tak że dłuższe przebywanie w nich było niezdrowe. „Siedzieć w kazamatkach znaczy więc w pospolitym użyciu tyle, co siedzieć w wilgotnym, niezdrowym, podziemnym więzieniu fortecznym” — czytamy w *Encyklopedii powszechnej*<sup>5</sup>.

Jak wyglądały kazamaty Bramy Fryderyka? Na podstawie zachowanego szkicu jak i wzmianek w źródłach możemy twierdzić, że najprawdopodobniej służyły one jako koszary dla oddziałów mających bronić sektora Bramy Fryderyka. Kazamaty składały się z dwóch jednakowych skrzydeł, które przedzielało przejście do bramy. Na szkicu z r. 1843 przejście to określone jest jako „remiza na wozy artylerii byłej Bramy Fryderyka”<sup>6</sup>. Być może, że cały ten tunel pozostawał do dyspozycji wojska jako miejsce postoju wozów transportowych, gdyż nigdzie

<sup>2</sup> Pierwsza teczka nosi tytuł *Acta specialia des Magistrats zu Breslau betreffend die Verpachtung der hinter dem Springstern und Friedrichs-Thore belegenen Insel (1813—1843)* i figuruje pod sygnaturą 19—6—6, t. I dawnego Archiwum Miasta Wrocławia (AMW). Druga zaś teczka znajduje się pod tym samym numerem i jest zatytułowana *Acten des Magistrats zu Breslau betreffend den Garten hinter der Friedrichs-Thor-Kasematte (1842—1859)*.

<sup>3</sup> E. Kieseritzky, *Das Gelände der ehemaligen Festung Breslau 1813—1870*, Breslau 1903, s. 11, 12.

<sup>4</sup> *Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*, t. XXXV, Warszawa 1904, s. 212, 213; zob. też H. Blumhardt, *Die stehende Befestigung für Offiziere aller Waffen und für Kriegsschulen nach den neuesten Erfahrungen und Ausführungen bearbeitet von...*, Darmstadt—Leipzig 1864, cz. I, s. 219—239 i n.

<sup>5</sup> *Encyklopedia powszechna*, t. XIV, Warszawa 1863, s. 515.

<sup>6</sup> AMW, 19 — 6 — 6, II, 25.

nie spotykamy się ze wzmianką, ażeby tunel i bramę wykorzystywano w celu przejścia do ogrodu. Kiedy w r. 1820 debatowano nad sprawą takiego przejścia, magistrat zaznaczył miejskiemu inspektorowi bu-



*Das Friedrichs-Thor bei Breslau*

Brama Fryderyka. Widok od północy według miedziorytu F. C. Endlera, zamieszczonego w „Breslauer Erzähler” z r. 1808. Z lewej strony bliźniacze wieże katedry. Na osi bramy kościół Św. Krzyża. Po obu stronach Bramy Fryderyka widzimy jeszcze wał ziemny. Nieco wyższy nasyp w głębi obramowany murem to niewątpliwie dodatkowa osłona północnej ściany kazamat. Ilustracja przedstawia stan tego fragmentu obwarowań przed wielkimi pracami demolicyjnymi, jakie przeprowadzono po zakończeniu wojen napoleońskich. Projektantem Bramy Fryderyka był znany architekt C. G. Langhans, którego jednym z dzieł jest Brama Brandenburska w Berlinie.

Ze zbiorów Muzeum Śląskiego

dowlanemu, że znajdujące się pod bramą, a może i w tunelu, wozy wojskowe nie mogą być stamtąd usunięte<sup>7</sup>. W rezultacie, jak to zaraz zobaczymy, przejście przebito w ścianach kazamat. Wygląd zewnętrzny całego budynku od razu zdradzał, jakie było jego pierwotne przeznaczenie. W artykule Wolffa czytamy o kazamatach, że jest to „dom,

<sup>7</sup> *Ibid.*, I, 52.

po którym natychmiast można poznać, że wybudowany został w celach wojskowych"<sup>8</sup>.

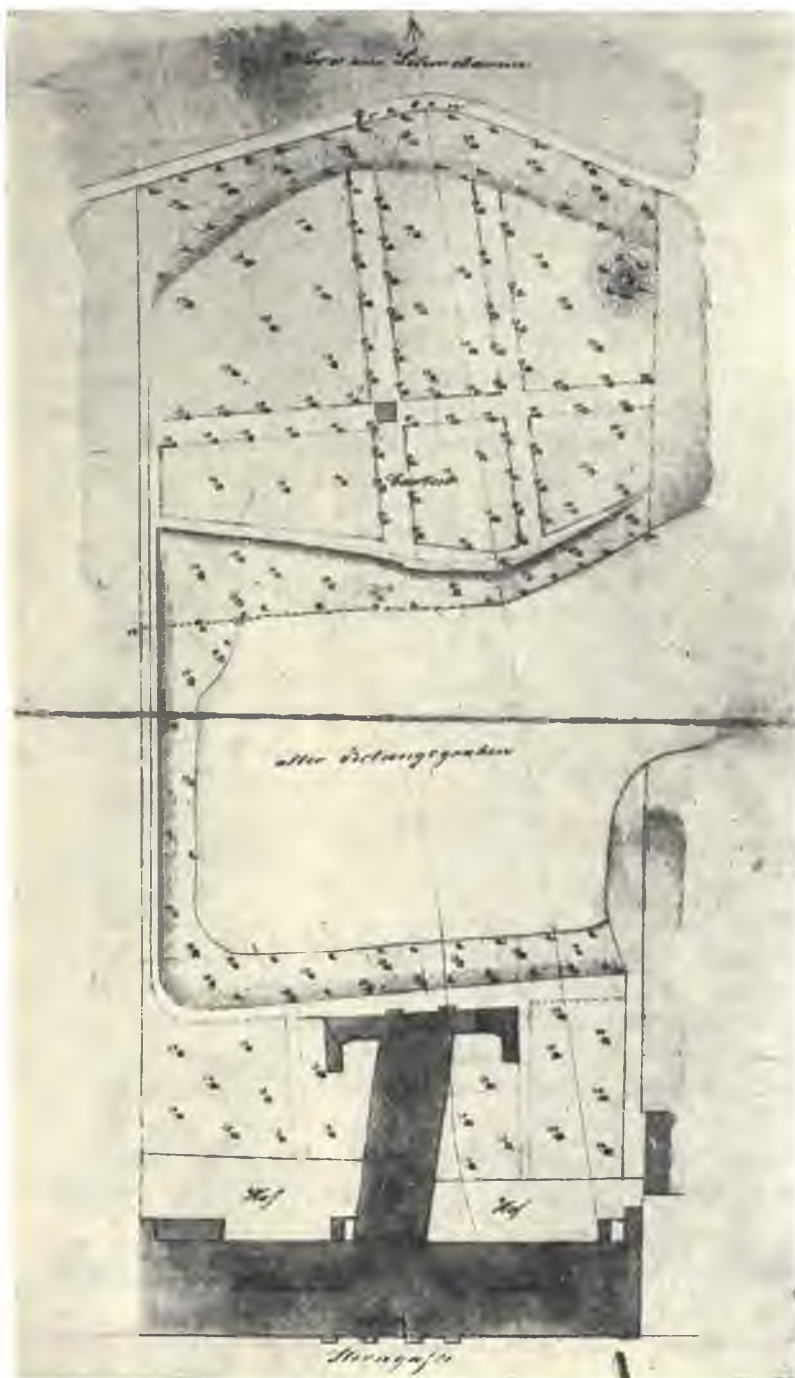
Każde z wymienionych skrzydeł składało się z parteru i niskiego piętra. O piętrze tym nie mamy niestety żadnych bliższych wiadomości. Parter dzielił się na pięć podłużnych i sklepionych pomieszczeń-kazamat w każdym skrzydle. Okna i wejścia urządzone były tylko od strony południowej. Północna zaś ściana kazamat, pozbawiona otworów, przylegała do skarpy. W lewym skrzydle kazamat, w drugiej komnacie od głównego wejścia do bramy znajdowało się duże palenisko „urządzone dla wielu setek ludzi”. Wybudowane jednak wadliwie dymiło do tego stopnia, że stacjonujące tu czasem po wojnach napoleońskich oddziały musiały gotować sobie posiłki na zewnątrz gmachu. Na dymiące piece w kazamatach zwrócił uwagę w r. 1843 Wolff. Na początku 1821 r. wspomniane palenisko, umieszczone pod północną ścianą budynku, zostało prawdopodobnie usunięte, a po przebiciu ściany w tym miejscu urządzono drzwi prowadzące do ogrodu<sup>9</sup>. W jakiś czas potem podobne przejście otrzymało również prawe skrzydło. Tylko niektóre pomieszczenia kazamat posiadały wejścia od zewnątrz, pozostałe były połączone między sobą drzwiami. Większość komnat miała po dwa okna, które były zakratowane. Jednak ze względu na wydłużony kształt pomieszczeń ich partie oddalone bardziej od okien były oświetlone niedostatecznie. Kazamaty nakrywał płaski dach, który spoczywał na sklepieniach pierwszego piętra. Właściwie nie był to dach, lecz gruba warstwa cegieł pokryta dużymi płytami kamiennymi. Szczeliny między tymi płytami były zalane ołowiem<sup>10</sup>.

Wymiary kazamat przedstawiały się następująco: długość całego obiektu, stanowiąca równocześnie szerokość działki, wynosiła 74 m, głębokość zaś 14,1 m. Długość poszczególnych skrzydeł po odliczeniu tunelu prowadzącego do bramy wyrażała się liczbą 32 m. Każde skrzydło posiadało na parterze, jak już powiedzieliśmy, po pięć obszernych komnat, których rzut poziomy podobny był do prostokątu o rozmiarach  $6,4 \times 14,1$  m, czyli że powierzchnia każdej komnaty wynosiła około 90 m<sup>2</sup>. Te ostatnie liczby są tylko przybliżone, gdyż w wyliczeniach naszych nie mogliśmy uwzględnić z braku danych grubości murów, chyba dość znacznej.

<sup>8</sup> Wolff, *op. cit.*, s. 132.

<sup>9</sup> AMW, 19 — 6 — 6, I, 53, 87.

<sup>10</sup> *Ibid.*, 95, 96. W kwietniu 1824 r. dzierżawczyni ogrodu hrabina Goetz skarżyła się przed magistratem, że na kazamatach znajduje się sporo luźnych cegieł, które zrzucają na ulicę i do ogrodu bawiący się tam chłopcy. Rozbijali oni również płyty kamienne w celu wydobycia ołowiu. Wkrótce potem wierzch kazamat został oczyszczony.



Plan posesji Sterngasse 4, sporządzony w r. 1854. Na froncie działki ka-  
maty Bramy Fryderyka. Oryginał w AMW, 19-6-6, II, 99.

Gdy po kapitulacji Wrocławia w styczniu 1807 r. zostały zburzone obwarowania otaczające miasto, teren przylegający do kazamat uległ poważnym przeobrażeniom. Przede wszystkim usunięto wały ziemne. Oczywiście zmiany te następowały przez długie lata. Np. w r. 1813 szerokie fosy znajdujące się na północ od kazamat nie były jeszcze zasypane. Część „wyspy” położonej za Bramą Fryderyka wynajęto w sierpniu tegoż roku za rocznym czynszem 32 talarów majstrowi stolarskiemu Boehme. Dzierżawca ten w nadziei, że za pewną opłatą stanie się później właścicielem tego terenu, nie szczędził trudu, ażeby urządzić tu ogród. Wydzierżawiony obszar został splanowany i obsadzony drzewami owocowymi, a dawne fosy zapewne częściowo zasypane<sup>11</sup>. Jednak władze miejskie nie zamierzały sprzedawać wspomnianego terenu — niewątpliwie ze względu na znajdujące się tu kazamaty i Bramę Fryderyka. Sąsiednie bowiem parcele odstąpiono prywatnym właścicielom.

Przed kazamatami przebiegała teraz droga, którą w r. 1824 nazwano Sterngasse (obecnie ul. Sienkiewicza) na pamiątkę dawnych umocnień. Zabudowa tej ulicy postępowała bardzo powoli. Jeszcze u schyłku XIX w. Sterngasse była w pewnych miejscach nie uregulowana<sup>12</sup>. Po podziale obszaru pofortyfikacyjnego kazamaty znalazły się przy Sterngasse na posesji oznaczonej nr 4. Był to okazały pas ziemi, szeroki na długość kazamat i rozciągający się między Sterngasse a Lehmdamm (obecnie ul. Prusa).

Ten duży prostokąt posiadał mniej więcej rozmiary 74 m × 170 m. Według danych z drugiej połowy XIX w. powierzchnia działki nr 4 wynosiła 1 ha 26 a.<sup>13</sup> W centrum posesji mieścił się, jak widzimy to na planie, staw stanowiący pozostałość po obszernej w tym miejscu fosie. Na pozostałym terenie rozciągał się spory sad owocowy. Sad ten zajmował obszar 1,5 morgi magdeburskiej. Kiedy w r. 1819 wdowa po stolarzu Boehme zrezygnowała z dalszej dzierżawy tego ogrodu, otrzymała od miasta 200 talarów tytułem odszkodowania za inwestycje przeprowadzone na tym terenie<sup>14</sup>. Sad, który wynajęto następnego roku, liczył wówczas 148 drzew owocowych, a ziemia jego znajdowała się w stanie uprawnym<sup>15</sup>. W r. 1842 rosło tu już 200 drzew, nie licząc dużej ilości krzewów agrestu, winogron itp.<sup>16</sup>. Dzieci biedoty zamiesz-

<sup>11</sup> *Ibid.*, 19.

<sup>12</sup> H. Markgraf, *Die Strassen Breslau nach ihrer Geschichte und ihren Namen*, Breslau 1896, s. 203.

<sup>13</sup> *Die öffentliche Armen- und Wohlthätigkeitspflege der Stadt Breslau* (Sonderabdruck aus Band XII der „Breslauer Statistik“), Breslau 1899, s. II, 144.

<sup>14</sup> AMW, 19 — 6 — 6, I, 23.

<sup>15</sup> *Ibid.*, 60.

<sup>16</sup> *Ibid.*, II, 13.

kującej licznie te strony, a później kazamaty, nieraz zakradały się po owoce do sadu, na co skarżyli się przed magistratem dzierżawcy. Zimą zaś, gdy potrzebny był opał, oczy biedaków spoglądały chciwie na duży płot z desek otaczający sad. „W nocy z 4 na 5 lutego skradziono 10—12 desek z płotu w ogrodzie przy kazamatach”, donosił magistratowi w r. 1844 ogrodnik-dzierżawca. W ciągu zimy 1848/49 ze wspomnianego ogrodzenia wyrwano około 20 desek<sup>17</sup>. Możemy przypuszczać, że niejedna z tych desek spłonęła w kazamatach, ażeby ogrzać ich chłodne komnaty.

Kiedy po kapitulacji Wrocławia przystąpiono do burzenia fortyfikacji, kazamaty Bramy Fryderyka ocalały od zniszczenia podobnie jak i kazamaty przy szpitalu Wszystkich Świętych<sup>18</sup>. Budynki te bowiem można było wykorzystać jako składy, koszary itp. Jeśli chodzi o pozostałe kazamaty, to rozebrano je, a niektóre wysadzono w powietrze. Wśród tych pierwszych znalazły się małe podziemne kazamaty na prawym brzegu Odry<sup>19</sup>. Wiosną 1807 r., gdy na rozkaz Napoleona przystąpiono we Wrocławiu do formowania wojska polskiego w postaci 3 regimentów piechoty i 1 ułanów, kazamaty Bramy Fryderyka były jedną z kwater, gdzie ulokowano przybywających do miasta polskich rekrutów<sup>20</sup>. W latach następnych kazamaty stały przeważnie puste. Tylko przez niewiele dni w roku, w wypadku dużych transportów wojska, kwaterowały w nich przechodzące przez miasto oddziały<sup>21</sup>. Kiedy w r. 1819 pewien inwalida wojenny — były artylerzysta, zamieszkały w tych stronach — zwrócił się do magistratu z prośbą o wynajęcie mu w „nie zamieszkanym obecnie kazamatach byłej Bramy Fryderyka” jednej lub dwu izb na parterze w celu urządzenia w nich swej pracowni ogni sztucznych, to otrzymał on odpowiedź odmowną. Władze miejskie zaznaczyły, że „kazamaty Bramy Fryderyka nie mogą być wynajmowane, gdyż muszą pozostawać do dyspozycji wojska”<sup>22</sup>. Ponieważ jednak przez większość czasu budynek ten pozostawał pusty, toteż w r. 1820 magistrat zaproponował radzie miejskiej urządzenie

<sup>17</sup> *Ibid.*, 23, 48, 55.

<sup>18</sup> *Die öffentliche Armen- und Wohlthätigkeitspflege...*, s. II, 171, przyp. 1.

<sup>19</sup> F. G. Friese, *Breslau in der Franzosenzeit 1806—1808*, Breslau 1906, s. 148, 149.

<sup>20</sup> *Ibid.*, s. 146. Ogólna ilość skierowanych wówczas do miasta rekrutów polskich wynosiła aż 8400. Ponadto Wrocław został wybrany jako punkt zborny dla całej legii polsko-włoskiej. O wojskach polskich we Wrocławiu w okresie wojen napoleońskich zob. J. Staszewski, *Wojsko polskie na Śląsku w dobie napoleońskiej*, Katowice 1936, s. 24, 25 i n.

<sup>21</sup> AMW, 19 — 6 — 6, I, 53.

<sup>22</sup> AMW, 19 — 8 — 1 — 4, 191, 192: „dass von der Friedrichs-Thor-Kasematte nichts vermietet werden kann, weil solche zu militärisch[en] Zwecken stets disponibel bleiben muss...”

w kazamatach schroniska dla biednych. „Jak wiadomo, obraca się rok rocznie duże sumy na wsparcie tutejszych ubogich, znaczna część tych pieniędzy pochodzi ze składek mieszczaństwa. Wielu biednym musi się dawać, gdyż nie mają oni możliwości zarobienia. Dla tego rodzaju ubogich byłoby prawdziwym dobrodziejstwem otwarcie zakładu, w którym mogliby być zatrudnieni w miarę ich sił, zręczności i zdolności do pracy. Dzięki temu jednak Kasa Wsparcia Biednych zaoszczędziłaby wiele” — czytamy we wspomnianym piśmie<sup>23</sup>. Należy dodać, że domy pracy znalazły szerokie zastosowanie w Anglii po uchwaleniu nowej ustawy o ubogich w r. 1834, po zniesieniu wszelkich zapomóg pieniężnych i rzeczowych; potrzebujących wsparcia kierowano do domów pracy, gdzie poddawano „takiemu systemowi pracy i dyscypliny, aby odstraszyć leniów i włóczęgów”. Ze względu na panujące w nich warunki ubodzy woleli niejednokrotnie przymierać głodem i żyć w najgorszej nędzy, niż dostać się do domu pracy<sup>24</sup>. Pomimo wymienionych założeń magistratu w kazamatach zorganizowano nie dom pracy, ale schronisko dla bezdomnych, posiadające tylko pewne cechy angielskiego domu pracy, jak to zobaczymy nieco dalej. Wspomnijmy, że w omawianym okresie istniał we Wrocławiu dom pracy, którego początki sięgają drugiej połowy XVII w. Spełniał on jednak rolę zakładu karnego, gdzie osobnicy skazani za przewinienia pozostawali pod zamknięciem, wykonując różne prace<sup>25</sup>.

Trudno określić dokładnie, od kiedy kazamaty Bramy Fryderyka stały się schroniskiem dla bezdomnych. Być może, że już wkrótce po wspomnianej propozycji magistratu umieszczono w kazamatach kilka bezdomnych rodzin. Wiosną bowiem 1824 r. hrabina Goetz, kolejna dzierżawczyni sadu, skarżąc się przed władzami miejskimi na wzrastające z dnia na dzień kradzieże owoców z jej ogrodu, przypisywała je ludziom lub ich dzieciom, „którzy mieszkają w kazamatach lub obok nich”<sup>26</sup>. W kwietniu 1828 r. izby kazamat były już „przepełnione kobietami i dziećmi”, tak że z trudem znaleziono w nich miejsce dla jednej rodziny<sup>27</sup>. W piśmie urzędu do spraw zakwaterowania wojska (*Servis Deputation*) do magistratu, datowanym w lutym 1834 r., czytamy, że „od kilku lat” (*seit einigen Jahren*) umieszczano w kazamatach bezdomne rodziny i osoby samotne. Na podstawie tych dwóch wzmianek możemy wnioskować, że rola kazamat jako schroniska musiała zacząć się chyba

<sup>23</sup> AMW, 19 — 6 — 6, I, 57.

<sup>24</sup> A. L. Morton, *Dzieje ludu angielskiego*, Warszawa 1948, s. 250; F. Engels, *Położenie klasy robotniczej w Anglii*, Warszawa 1952, s. 368, 373.

<sup>25</sup> Zob. np. *Die öffentliche Armen- und Wohlthätigkeitspflege...*, s. II, 131, 132.

<sup>26</sup> AMW, 19 — 6 — 6, I, 95.

<sup>27</sup> AMW, 19 — 8 — 1 — 4, 238, 239.



niewiele wcześniej przed r. 1828. Stało się to na skutek „wzrastającego ubóstwa”<sup>28</sup>. Jest rzeczą charakterystyczną, że o przyjęcie do tego schroniska starali się też rzemieślnicy, co wskazuje wymownie na dokonywający się proces rozwarstwiania rzemiosła. Np. w r. 1828 prosił magistrat o miejsce w tym domu dla siebie i rodziny 58-letni szewc, obywatel miasta<sup>29</sup>. W dwa lata później ubiegał się o przyjęcie do kazamat siebie i żony 59-letni majster tkacki, motywując swą prośbę tym, że jest mu coraz trudniej o pracę, a skromny zarobek, jaki zdobywa, nie wystarcza nawet na opłacenie komornego<sup>30</sup>.

Pierwsze bliższe informacje o kazamatach jako schronisku znajdujemy we wspomnianym wyżej piśmie urzędu do spraw zakwaterowania wojska, pod którego zarządem były one wtedy umieszczone. Otóż na początku 1834 r. zamieszkiwało kazamaty 74 osoby. Nie płaciły one żadnego czynszu. Nie wszystkie jednak pomieszczenia były zajęte przez ludzi. Niektóre z nich stanowiły składnicę przyrządów do zwalczania cholery — zapewne jakichś aparatów dezynfekcyjnych. Zdaniem urzędu pomieszczenia te należało opróżnić, gdyż niewątpliwie ilość osób potrzebujących dachu nad głową będzie wzrastać. W końcu swego pisma urząd proponował przekazanie zarządu nad kazamatami dykcji biednych (17 II 1834). W dziesięć dni później magistrat

<sup>28</sup> *Ibid.*, 246.

<sup>29</sup> *Ibid.*, 238, 239: „Ob schon ich es keineswegs an Fleiss in Betreibung meines Gewerbes wegen Verlahmung eines Fingers und wegen bedeutender Alter und Gesichtsschwäche nach zurückgelegten 58 Jahren, so wie auch wegen mangelnden Geldmitteln zum Einkauf des nötigen Materials zu neuen Stücken — jedoch meistens nur in Ausbessern der alten Fussbekleidung besteht... so war ich... kaum im Stande, nur allernötigste Lebensbedürfnisse befriedigen und mich nebst meiner Familie ernähren zu können, und konnte daher weder die nötigen Kleidungsstücke für meine Familie beschaffen, noch die Wohnungsmiete bezahlen. Da ich Letztere nun schon seit geraumer Zeit schuldig bin und nicht weiss, wie und wenn ich dieselbe werde bezahlen können, so ist mir von meinem Wirt die Wohnung aufgesagt worden, und ich bin nun in der grössten Bekümmerniss, wo ich mit meiner Familie nun hin soll. Da ich in Erfahrung gebracht habe, dass ...Magistrat dergleichen in der höchsten Not und Dürftigkeit schmachtenden Familien zuweilen in den Kasematen vor dem Sandtore freie Wohnung verstattet, so wollte ich Hochdenselben hiermit allergehorsamst bitten, ob es vielleicht möglich wäre, mir als armen hiesigen Bürger irgend einen Winkel für mich und meine Familie in den genannten Kasematten anweisen zu lassen... Meinen Bürgerbrief lege ich zur., Einsicht... Joseph Konseck Schuhmacher... Stockgasse N° 14“ (2 IV 1828).

<sup>30</sup> *Ibid.*, 244: „bitte ich ganz gehorsamst um Erhöhung meiner Bitte, indem ich erfahren habe, dass eine Stelle in der Friedrichs-Kasematte offen wäre, und ich 22 Jahre Bürger und Meister hier bin und 59 Jahre alt... Da aber die Zeitumstände immer schlechter werden, dass man die Arbeit so billig verkaufen muss, dass kein Gesellenlohn mir nicht mehr bleibt, und es nicht möglich ist die Stubenmiete von dem wenigen Verdienst zu zahlen... Franz Kulb... Kirchstrasse N° 17“ (27 IX 1830).

wyraził zgodę na tę sugestię i przekazał kazamaty dyrekcji biednych, zaznaczając jednak, że „w wypadku wojny lub innej konieczności kazamaty zostaną czasowo zamienione na obiekt militarny w celu zakwaterowania w nich wojska”<sup>31</sup>.

Jak kształtowały się liczby wyrażające stan lokatorów w kazamatach w okresie, gdy budynek ten był schroniskiem dla bezdomnej biedoty? Wspominaliśmy już wyżej, że kilka rodzin mogło zamieszkiwać kazamaty już w połowie lat dwudziestych. Zapewne w okresie tym umieszczano tu bezdomnych sporadycznie, w jakichś pilnych wypadkach. Jest bowiem rzeczą charakterystyczną, że w jednostce archiwalnej zawierającej materiały dotyczące „mieszkań w kazamatach” i obejmującej lata 1810—1841 dopiero od r. 1828 spotykamy się z podaniami o przyjęcie do kazamat<sup>32</sup>. Trzeba zaznaczyć, że kazamaty Bramy Fryderyka nie miały wówczas charakteru czasowego schroniska, gdyż bezdomni mogli w nim przebywać przez dłuższy czas. Np. w kwietniu 1828 r. została przyjęta do kazamat rodzina pewnego szewca. Rodzinę tę odnajdujemy tu jeszcze przy końcu sierpnia i wiemy, że mieszkała w kazamatach również przez zimę<sup>33</sup>. Cytowanego wyżej zwrotu o przepełnieniu wiosną tegoż roku kazamat kobietami i dziećmi nie należy brać dosłownie. Wydaje się, że autor tych słów chciał przez to zasygnalizować, iż prawie wszystkie komnaty przy Sterngasse 4 były już zamieszkałe. Na podstawie kilku wzmianek możemy wnioskować, że w każdej izbie znajdowała wówczas pomieszczenie przeważnie jedna rodzina. Izba taka miała charakter prywatnego mieszkania, gdyż osoba lub rodzina, która chciała się do niej dodatkowo wprowadzić, musiała uzgodnić to z głównym lokatorem<sup>34</sup>. Np. przez całe lato 1828 r. zamieszkiwała taką dużą komnatę wymieniona rodzina szewca. Jednak panujący w izbie mrok utrudniał mu pracę. Ponadto ceglana podłoga nie nakryta deskami nie wróżyła, że w zimie będzie tu ciepło. Wobec tego rodzina ta, licząca też nieletnie dzieci, poprosiła o pozwolenie zamieszkania na zimę w małej izbie, chyba na pięttrze. Do kazamat można było się też wprowadzić w wypadku, gdy zwolniło się jakieś miejsce z powodu zgonu jednego lokatora. Np. jesienią 1830 r. poprosił o przyjęcie do schroniska pewien majster tkacki, gdy „dowiedział się, że jedno miejsce stało się właśnie wolne” z takiej przyczyny<sup>35</sup>.

<sup>31</sup> *Ibid.*, 246, 247.

<sup>32</sup> AMW, 19—8—1—4, *Acta enthaltend die Seiler-Bahnen, Wäscheabtroken Plätze, Tuchscherer-Rahmen und Wohnungen in (den Kasematten) den Türmen und an den Vestungs-Mauren etc.*

<sup>33</sup> *Ibid.*, 238, 239, 243.

<sup>34</sup> *Ibid.*, 241, 242.

<sup>35</sup> *Ibid.*, 243, 244, 245.

Z chwilą przekazania na początku 1834 r. kazamat Bramy Fryderyka dyrekcji biednych zmienił się ich charakter, tzn. stały się one zorganizowanym schroniskiem dla bezdomnych. Przejawiało się to przede wszystkim w tym, że bezdomni nie mogli tu już przebywać nieograniczony czas, lecz po przemieszkaniu pewnego określonego czasu byli zmuszeni do wyprowadzania się. Np. w maju następnego roku pomimo odwołania się do magistratu musiał opuścić schronisko pewien czeladnik piekarski wraz z żoną i 6-tygodniowym niemowlęciem urodzonym w kazamatach<sup>36</sup>. Niejednokrotnie przepisy te stosowano zapewne bezdusznie, usuwając ludzi z kazamat, w których, jak zaznaczył Wolff, mogło znaleźć pomieszczenie więcej ludzi, niż faktycznie tam mieszkało. Z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że przepisy takie pozostawały w związku ze wzrastającą liczbą bezdomnych potrzebujących schronienia. Rozwój przemysłu kapitalistycznego i rozwarstwianie się społeczności miejskiej na burżuazję i proletariat prowadziły do coraz większego ubóstwa mas pracujących. Pewnym świadectwem tego procesu mogą być np. poniższe dane. Otóż gdy w latach 1840—1845 wydawano we Wrocławiu przeciętnie na rok 56 200 tlr. na wsparcie biednych, to w latach 1846—1849 przeciętna ta wynosiła ponad 80 000 tlr.<sup>37</sup>

Dla lat 1835—1844 posiadamy statystykę rodzin i osób zamieszkujących w tym czasie kazamaty Bramy Fryderyka. Analizując te liczby oraz porównując je z fragmentarycznymi danymi zaczerpniętymi z materiałów archiwalnych, stwierdzamy, że nie wyrażają one łącznej liczby osób, jaka znalazła schronienie w kazamatach w danym roku, lecz są aktualne tylko dla pewnej daty sprawozdawczej. Ogólnie należy powiedzieć, że stan lokatorów w schronisku musiał ulegać w ciągu roku dużym wahaniom. Wiemy np., że we wrześniu 1837 r. znajdowało się

<sup>36</sup> *Ibid.*, 248. Oto jak zapatrywała się na te sprawy dyrekcja biednych: „Die Räume der Friedrichs-Tor-Kasematte, ursprünglich zur Aufnahme von Militär eingerichtet, sind, soweit sie Eigentum der Stadtgemeinde geworden, dazu bestimmt, Quartierlosen ein vorübergehendes Obdach zu gewähren. Die Aufnahme in dieselben erfolgt nicht sowohl aus dem Gesichtspunkte der Armenpflege, als vielmehr aus der Notwendigkeit augenblicklicher Fürsorge. Der Aufenthalt in der Kasematte wird aber vielfach von den Aufgenommenen als eine wesentliche Unterstützung betrachtet, da er unentgeltlich gewährt wird, während der Mangel kleiner Wohnungen und die daraus folgernde Steigerung der Mietspreise derselben, für die jährlich wachsende Zahl der ärmeren Einwohner immer drückender sich fühlbar macht. So ist es gekommen, dass einzelnen Individuen und Familien der unentgeltliche Aufenthalt in der Kasematte längere Zeit hindurch verstattet worden ist. Andere haben, obgleich zur selbstständigen Beschaffung einer Wohnung bei gehörigem Fleisse und ordentlichem Leben wohl befähiget, dem Hange zum Müssiggang und zur Liederlichkeit fröhnend, nur zwangsweise entfernt werden können, und dennoch ihre Wiederaufnahme zu erreichen gewusst...” (Breslauer Zeitung, 1 XII 1843, s. 2223, fragment odpowiedzi dyrekcji biednych na artykuł Wolffa).

<sup>37</sup> H. W e n d t, *Die Steinsche Städteordnung in Breslau*, t. I, Breslau 1909, s. 318

w kazamatach około 70 osób, gdy tymczasem w wykazie widzimy dla tegoż roku liczbę 173. Czasem różnią się też wydatnie między sobą

Rok	1835	1836	1837	1838	1840	1841	1842	1844
Rodzin	23	35	41	49	80	80	89	69
Osób	72	101	173	203	325	325	309	229 <sup>38</sup>

dane dwóch sąsiednich lat. Powyższa statystyka jak również wzmianki w źródłach wskazują na szybki wzrost liczby lokatorów w kazamatach. Czasy, kiedy jedną izbę zajmowała jedna rodzina, minęły bezpowrotnie. Jeśli chodzi o brakującą datę 1839, to 22 kwietnia tegoż roku znajdowało się w schronisku 240 osób, w dniu zaś 6 maja — 207 osób<sup>39</sup>. Niestety nie wiemy, ilu bezdomnych zamieszkiwało kazamaty w chwili, gdy odwiedził je późną jesienią 1843 r. Wolff. Dla roku tego nie posiadamy żadnych danych. Jak pisze Wolff, nie wszystkie izby kazamat były zamieszkiwane, a w tych, które służyły jako mieszkania, gnieździło się od 14 do 20 osób; w zimie zaś 1848/49 — od 20 do 25 osób, stwierdza anonimowy korespondent „*Neue Rheinische Zeitung*”. Nie znając liczby zamieszkiwanych izb, trudno nam wyliczyć na tej podstawie ogólny stan lokatorów. Kazamaty Bramy Fryderyka jako koszary mogły pomieścić w razie potrzeby 480 żołnierzy<sup>40</sup>. Sprawa nabierała jednak innego zupełnie aspektu z chwilą stłoczenia w nich dużej liczby bezdomnych odmiennej płci, różnego wieku, rodzin i osób samotnych, zdrowych i chorych.

W rezultacie więc warunki sanitarne panujące w kazamatach Bramy Fryderyka pozostawały wiele do życzenia. Dnia 13 IX 1837 r. komisja do walki z cholera 8 okręgu policyjnego (prawy brzeg Odry) wystosowała alarmujący raport do prezydium policji. Kazamaty zdaniem komisji przedstawiały wielkie niebezpieczeństwo przy panującej wówczas groźbie wybuchu epidemii cholery, a to z dwóch powodów: opłakane warunki sanitarne i duże zagęszczenie lokatorów w poszczególnych izbach. Według raportu jedną komnatę zamieszkiwało często 4—5 rodzin. Ogólna liczba mieszkańców wynosiła wtedy prawie 100 osób. Większość z nich znajdowała się głównie w izbach na parterze. Piętro było prawie nie wykorzystane. Wszyscy ci biedacy musieli korzystać tylko z jednego ustępu, do którego wejście znajdowało się od ulicy. Tuż za ustępem, odgrodzonym tylko szalowaniem z desek, mieściły się wejścia

<sup>38</sup> AMW, 19—6—6, I, 183, 185.

<sup>39</sup> *Die öffentliche Armen- und Wohlthätigkeitspflege...*, s. II, 153.

<sup>40</sup> H. Markgraf, *Die Entfestigung Breslaus und die geschenkwaise Ueberlassung des Festungsterrains an die Stadt, 1807—1813* (Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens, t. XXI, Breslau 1887, s. 111).

do mieszkań. W takiej sytuacji wyziewy dostawały się nie tylko na ulicę, ale i do pomieszczeń zajmowanych przez ludzi. Prymitywne urządzenie mieszkań i brak miejsca zmuszały lokatorów do wykonywania niektórych czynności na ulicy. Szczególnie byli do tego zmuszeni lokatorzy mieszkający w głębi izb, z dala od okien. Na jezdni przed kazamatami wietrzono więc pościel, rąbano drzewo, prano bieliznę, a także szukano wszy. „Nadzwyczaj brudna bielizna suszyła się na przydrożnych wierzbach”. Ponieważ kazamaty znajdowały się przy ruchliwej Sterngasse i w dzielnicy dość ludnej, wszystkie te zjawiska mogły mieć „najbardziej szkodliwe następstwa dla zdrowia”. Na zakończenie komisja proponowała skasowanie ustępu od ulicy, a wykorzystanie 2 ustępów położonych w tyle za prawym skrzydłem kazamat. Trzeba dodać, że ustępy te były używane przez dotychczasowego dzierżawcę ogrodu jako chlew i stajnia dla krów. W dwa dni po otrzymaniu raportu komisji prezydent policji zabronił mieszkańcom kazamat płukania naczyń nocnych przy studni na ulicy oraz rozwieszania bielizny na gałęziach wierzb rosnących naprzeciw budynku<sup>41</sup>. Ale, jak zaznaczyła w swym piśmie komisja, „samymi zakazami, a nawet za pomocą kar nie da się powstrzymać tych rzeczy, gdyż ludzie ci nie mają żadnego innego miejsca, którym mogliby się posługiwać”.

Tymczasem zarząd kazamat znalazł się w bardzo niekorzystnym dla siebie świetle i w piśmie skierowanym do magistratu 25 września usiłował zbić zarzuty komisji do walki z cholera. Ustęp posiadał podobno duży dół, tak że wystarczało go opróżniać tylko raz na miesiąc, a nie raz na tydzień, jak pisała komisja, i czynność tę wykonywano głównie nocą lub wczesnym rankiem. W samym budynku wyziewy miały być mało odczuwalne, a z mieszkających tu 35 osób dorosłych i prawie tylu dzieci nikt jeszcze nie zachorował na cholera. Zdaniem zarządu odór dający się odczuwać w pobliżu kazamat pochodził przede wszystkim z małego domku znajdującego się naprzeciw schroniska, bowiem mieszkający w nim wytwórca guzików urządził w podwórzu skład starych kości, a ponadto hodował kilka świń i kilkadziesiąt sztuk drobiu. Jeśli chodzi o suszenie bielizny na gałęziach wierzb przy ulicy, to zostało ono zlikwidowane przez udostępnienie mieszkańcom kazamat dwóch pustych i obszernych komnat, w których urządzono suszarnię<sup>42</sup>. W dwa tygodnie później do prezydium policji wpłynęło nowe pismo komisji do walki z cholera. W piśmie tym komisarze wykazywali bezpodstawność większości twierdzeń zarządu. Z pisma tego dowiadujemy się, że w ciągu minionego lata wspomniany wytwórca guzików

<sup>41</sup> AMW, 19—6—6, I, 174—176, 173.

<sup>42</sup> *Ibid.*, 178, 179.

urządził sobie skład kości zwierzęcych w jednej z izb kazamat, pozbawionej okien, za pozwoleniem zarządcy. Fakt ten wskazuje, w jaki sposób zarządca kazamat spełniał swoje obowiązki nadzorcy tego schroniska. Wprawdzie wyżej wymieniony wytwórca guzików wyprowadził się już dawno z tej okolicy, to jednak wyziewy wcale się przez to nie zmniejszyły. „W dniu, kiedy pan Scholz [zarządca] odwiedzał kazamaty, podpisany komisarz Lange zwrócił jemu i osobie mu towarzyszącej uwagę na odór, i należy tylko dziwić się, gdy teraz pan Scholz oświadcza, że wyziewy są bardzo nieznaczne” [podkreślone w tekście] — czytamy w cytowanym piśmie. Zdaniem komisji należało więc skasować koniecznie ustęp. „To, że nikt dotąd nie zachorował w kazamatach na cholere, trzeba nazwać tylko szczęściem, ale nie uważać za dowód, jakoby mieszkańcy kazamat posiadali dzięki wyziewom środek zapobiegawczy przeciw epidemii. Ludzie ci są chyba najbardziej brudnymi mieszkańcami Wrocławia i sami dlatego uważają zdrowe powietrze i czystość za rzeczy niepotrzebne; wdychanie zanieczyszczonego powietrza stało się, można rzec, ich przyzwyczajeniem” — pisali komisarze do prezydium policji<sup>43</sup>.

W celu uzdrowienia sytuacji trzeba więc było urządzić dla lokatorów schroniska nowe ustępy oraz zdobyć dla nich jakiś skrawek ziemi na podwórze. Właśnie za kazamatami rozciągał się wolny obszar, ale, jak wiemy, był to sad dzierżawiony przez magistrat. Prowadziły do niego drzwi wybite w północnej ścianie i niewątpliwie dokładnie zamknięte przez ogrodnika. Zaprojektowano zamianę fragmentu ogrodu przylegającego do budynku na podwórze. Od sadu odgrodziłyby je płot, choć zdaniem dzierżawcy „żaden płot nie będzie wystarczająco wysoki, ażeby zabezpieczyć owoce z jego drzew przed kradzieżą”. I z tej też przyczyny nie chciał ustąpić „ani jednej piędzi ziemi”. Według zarządcy kazamat, Scholza, nie było innego wyjścia, jak poczekać do wygaśnięcia dzierżawy, tj. do r. 1842<sup>44</sup>. Tymczasem warunki sanitarne w schronisku stawały się coraz gorsze. W kwietniu 1839 r. zarząd donosił magistratowi, że w kazamatach mieszka aż 240 osób, w czym 123 dzieci, i wszyscy są w dalszym ciągu zmuszeni do korzystania „z jednego jedyne go ustępu”, który „wypełnia wszystkie pomieszczenia straszny m smrodem”, zaś „bielizna, a raczej łachy” wszystkich lokatorów są wywieszane w oknach lub nad wodą po przeciwnej stronie ulicy, „co nie stanowi wcale przyjemnego widoku ani dla przechodniów, ani dla sąsiadów”<sup>45</sup>. W kilkanaście dni później również prezydium policji wystosowało do magistratu pismo, w którym domagało

<sup>43</sup> *Ibid.*, 181—183.

<sup>44</sup> *Ibid.*, 179.

<sup>45</sup> *Ibid.*, 185.

się założenia w kazamatach kilku ustępów oraz odstąpienia na potrzeby mieszkańców nieco terenu za budynkiem<sup>46</sup>.

W rezultacie magistrat musiał przystąpić do działania, zwłaszcza że jedyną przeszkodą w realizacji proponowanych prac był kontrakt magistratu z ogrodnikiem<sup>47</sup>. Zresztą § 3 tej umowy przewidywał, że w razie zaistnienia konieczności użycia ogrodu do celów publicznych stan dzierżawienia zostanie zniesiony<sup>48</sup>. A chodziło tu nie o cały ogród, lecz o jego skrawek. W sierpniu tegoż roku (1839) miejski inspektor budowlany otrzymał polecenie obliczenia kosztów założenia dwóch ustępów za budynkiem i odgrodenia pasma ogrodu na podwórze. Opracował on wkrótce projekt, który przewidywał ustawienie płotu w dwóch odcinkach, jak to widzimy na planie. Podwórze A (zachodnie) miało otrzymać szerokość 14,1 m, podwórze zaś B (wschodnie) byłoby szerokie na 18,8 m<sup>49</sup>. Gdy przystąpiono już do prac nad zakładaniem płotu, radny miejski Menzel zaproponował władzom miejskim nieco inne rozwiązanie. Trzeba dodać, że posiadał on naprzeciw schroniska kawiarnię i ze względu na gości był szczególnie zainteresowany w tym, ażeby „mieszkańcy kazamat nie zeszpecali swoim obrzydliwym brudem przestrzeni przed budynkiem jak i całej ulicy”. Zdaniem radnego przeprowadzenie płotu według planu inspektora miejskiego byłoby połowicznym załatwieniem sprawy, gdyż lokatorzy schroniska pozbawieni nadal wody będą zmuszeni do prania swej rozlatującej się bielizny i płukania naczyń nocnych przy studni na ulicy i „smród nigdy się nie skończy”. Można by tego uniknąć i zaoszczędzić około 90 talarów, gdyby podwórza przesunięto do stawu. W ten sposób mieszkańcy kazamat mieliby wolny dostęp do wody, a zamiast kosztownego, bo długiego płotu wystarczyłoby zagrozić tylko wąskie przejście do partii sadu położonej za stawem<sup>50</sup>. Sugestia Menzla została uznana przez władze miejskie za słuszną, jednak realizacja tego projektu w całej

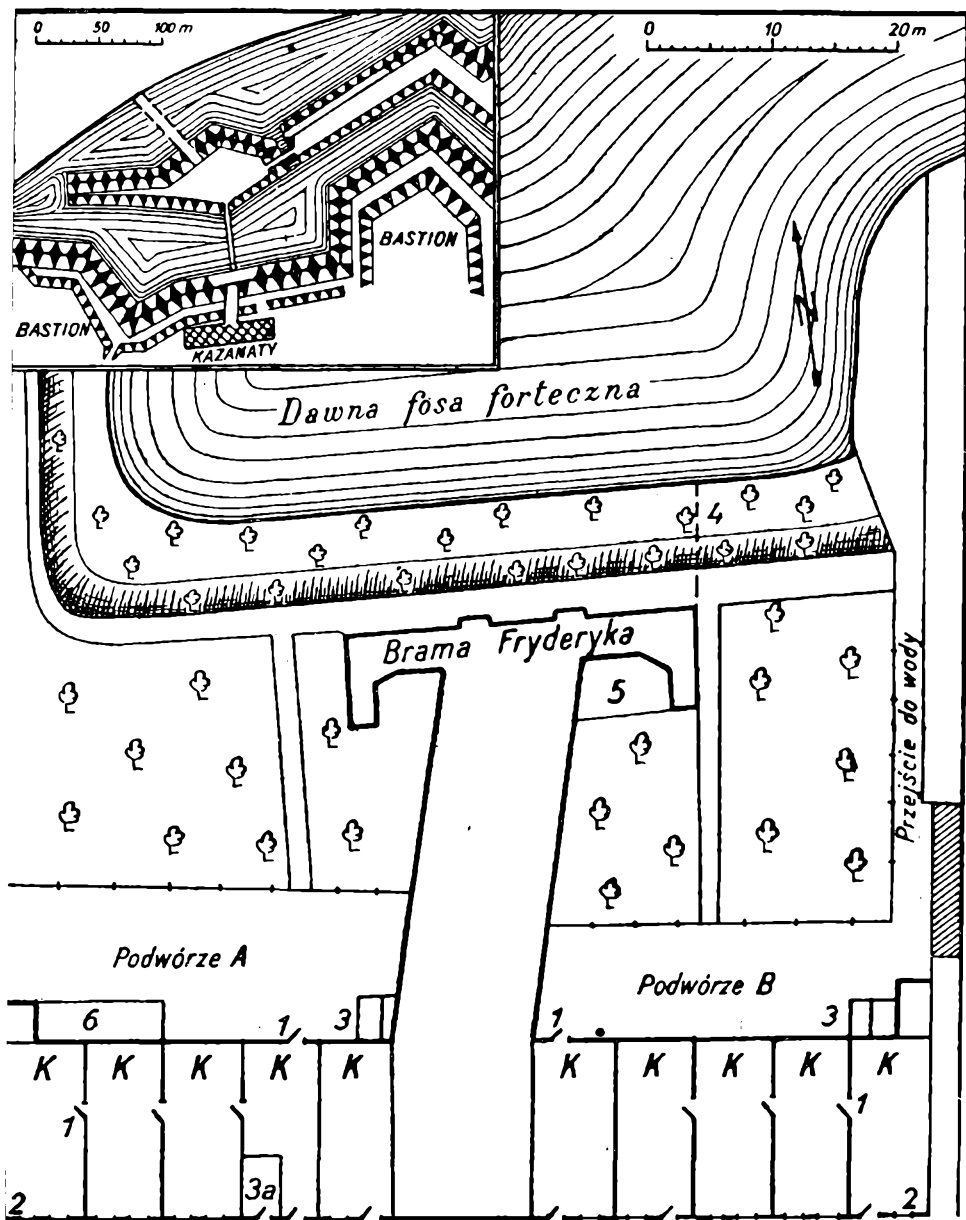
<sup>46</sup> *Ibid.*, 183, 184.

<sup>47</sup> W piśmie datowanym 24 VII 1839 r. magistrat tak pisał między innymi do rady miejskiej: „Schon seit dem Jahre 1837 wird mit Recht polizeilich auf die Abschaffung mehrerer grossen Uebelstände gedrungen, welche sich schon zu der Zeit bemerkbar machten, als die Friedrichs-Tor-Kasematte mit Menschen noch nicht überfüllt war. Jetzt, wo sich die Einwohnerzahl daselbst fast täglich mehrt, sind auch jene Uebelstände gewachsen und nunmehr bis zu einer Höhe gestiegen, welche ein längeres Aussetzen der Abhülfe nicht mehr gestattet”. *Ibid.*, 197, podkreślenie moje — M. K.

<sup>48</sup> *Ibid.*, 170.

<sup>49</sup> *Ibid.*, 202, 203, 204, 208, 209; wszystkie wymiary podawane w tekście są, jako przeliczenia współczesnej miary stopy pruskiej, zaokrąglone. 1 stopa pruska = 0,313853 m.

<sup>50</sup> *Ibid.*, 211.



Południowa część działki nr 4 przy Sterngasse (obecnie ul. Sienkiewicza nr 6) na podstawie planu z r. 1854. Rzut poziomy parteru kazamat został podzielony schematycznie (według szkicu w AMW, 19—6—6, I, 174) na komnaty—kazamaty (K).  
 Objasnienia: 1. drzwi, 2. okna, 3. ustępy, 3a. ustęp od ulicy, który zlikwidowano, 4. płot przeciągnięty między Bramą Fryderyka a fosą, 5. cieplarnia zamieniona na kostnicę podczas epidemii cholery w r. 1855, 6. szopa służąca podczas epidemii jako kostnica. ANEKS: Rekonstrukcja sytuacji kazamat Bramy Fryderyka na wycinku planu obwarowań wrocławskich Kieseritzky'ego.



rozciągłości spowodowałyby uszczuplenie powierzchni sadu, a co za tym idzie — i dochodów magistratu płynących z dzierżaw. Wybrano więc rozwiązanie połowiczne. Podwórze A zagrodzono tak, jak przewidywał to plan pierwotny, prawe zaś doprowadzono do stawu, odgradzając je od sadu krótkim płotem przeciągniętym między stawem a Bramą Fryderyka. Do grudnia prace nad założeniem płotów zostały ukończone. Równocześnie urządzono dwa nowe ustępy za budynkiem w południowo-wschodnich rogach każdego podwórza. Nieco pieniędzy na opłacenie tych prac zdobyto drogą sprzedaży 500 całych cegieł i kilku wozów stłuczek pochodzących z rozbiórki starego muru przylegającego do kazamat. Suma, jaką ostatecznie wydatkowano na ogrodzenie i ustępy, wyniosła 120 talarów<sup>51</sup>.

W kilka lat później, a mianowicie w styczniu 1843 r., nowy dzierżawca sadu wystąpił do magistratu z prośbą o pozwolenie założenia płotu na podwórzu B w takim samym miejscu, jak na podwórzu A, gdyż jego zdaniem mieszkańcy kazamat, korzystając z tego, że staw był płytki, obchodzili wpuszczony do wody płot i dostawali się do ogrodu, „kradnąc owoce i uszkadzając drzewa”<sup>52</sup>. Rada miejska na posiedzeniu 2 VIII 1843 r. zezwoliła ogrodnikowi ustawić własnym kosztem płot w proponowanym miejscu, pod warunkiem jednak, że lokatorzy schroniska będą mieć wolny dostęp do stawu, ażeby „prac tam swoją bieliznę”. Dzierżawca wykorzystał to pozwolenie w celu powiększenia swego ogrodu. Nowy odcinek płotu ustawiono bowiem w odległości zaledwie 9,4 m od północnej ściany budynku. Jak wiemy, podwórze A było szerokie na 14,1 m. Dla mieszkańców kazamat odgrodzono wzdłuż wschodniego krańca posesji przejście do stawu szerokości 2,5 m<sup>53</sup>. Wprawdzie przy takim rozwiązaniu można było chyba podobnie jak przedtem obchodzić płot od strony wody, jednak ogrodnik, zwiększwszy dzierżawiony przez siebie sad, już nie narzekał.

Jesienią 1843 r. ukazał się w „Breslauer Zeitung”, jak wspominaliśmy, głośny artykuł Wolffa pt. *Kazamaty*. Artykuł ten zapoznaje nas bliżej z warunkami bytowania, panującymi wówczas w tym schronisku, jak również dostarcza nieco szczegółów o samych kazamatach. Otóż w poszczególnych izbach tego prymitywnego schroniska mieszkało do 20 osób. Z braku łóżek sypiały one na słomie rozłożonej na posadzce. Liczba dzieci przewyższała ilość dorosłych, gdyż, jak czytamy u Schneera, „jednym błogosławi Niebo pieniędzmi, a drugim dziećmi”<sup>54</sup>. Nie

<sup>51</sup> *Ibid.*, 220, 222.

<sup>52</sup> *Ibid.*, II, 24.

<sup>53</sup> *Ibid.*, 33, 42.

<sup>54</sup> A. Schneer, *Über die Zustände der arbeitenden Klassen in Breslau*, Berlin 1845, s. 32.

wszystkie komnaty kazamat były zamieszkiwane, „miejsca starczy tu jeszcze dla całej masy ludzi”. Sam stan budynku pozostawiał wiele do życzenia. W podłodze zrobionej z cegieł znajdowały się głębokie doły, okna pozaklejane były papierami, w zimie zaś chłód dawał się dotkliwie we znaki lokatorom kazamat, gdyż piece uszkodzone bądź nie pozwalały na rozpalenie w nich ognia, bądź też napełniały pomieszczenia dymem. Zdaniem Wolffa należało niezwłocznie naprawić posadzki, okna i piece oraz ustawić w izbach łóżka.

Demaskatorski artykuł Wolffa wywołał wielkie wrażenie. Na łamach prasy rozpetęła się dyskusja, w której konserwatywna zazwyczaj „Breslauer Zeitung” zajęła stanowisko skrajnie lewicowe, atakując instytucje miejskie, gdy tymczasem liberalna „Schlesische Zeitung” wystąpiła w obronie magistratu<sup>55</sup>. Wypadki te nie pozostały bez wpływu na organizację samych kazamat. Niewątpliwie musiano w jakiś sposób uspokoić opinię publiczną, zwłaszcza że utrzymanie schroniska pokrywane było przeważnie ze składek mieszczan. Dnia 15 II 1844 r., a więc w niecałe trzy miesiące po ukazaniu się artykułu Wolffa, wydrukowano *Stubenordnung für die Bewohner der Friedrichs-Thor-Kasematte* oraz opracowano *Instruction für den Aufseher in der Friedrichs-Thor-Kasematte i Hausordnung für die Bewohner der Friedrichs-Thor-Kasematte*. Te dwie ostatnie pozycje zachowane są w rękopisach i noszą także datę 15 II 1844<sup>56</sup>. Owe trzy instrukcje, opracowane i podpisane przez dyrekcję biednych, wnoszą cenne uzupełnienia do naszych wiadomości o kazamatach. Drukowana *Stubenordnung* jest prawie dosłownym powtórzeniem przepisów zawartych w *Hausordnung* z wyjątkiem kilku paragrafów zawierających bardziej szczegółowe przepisy. Są to paragrafy 1, 2, 3 i 24 *Hausordnung*. W pierwszym z nich czytamy, że „przeznaczeniem kazamat Bramy Fryderyka jest zapewnienie chwilowej pomocy bezdomnym na krótki czas, najdłużej na 6 tygodni”. § 2 określał procedurę przyjęcia bezdomnego do kazamat. A więc pierwszy członek zarządu wystawiał pisemne polecenie przyjęcia petenta do schroniska. Bez takiego polecenia nikt nie mógł być przyjęty do kazamat. Dokument ten zawierał następujące dane o osobie ubiegającej się o przyjęcie: imię i nazwisko, stan, wiek, wyznanie, powód przyjęcia, jak również dokładną liczbę przyjmowanych osób — gdy chodziło o rodzinę — oraz datę, do której petentowi pozwalano korzystać ze schroniska. Po przybyciu do przytułku zaświadczenie to należało wręczyć nadzorcy.

<sup>55</sup> J. Stein, *Geschichte der Stadt Breslau im neunzehnten Jahrhundert*, Breslau 1884, s. 162, zob. też przedmowę W. Długoborskiego do *Wyboru pism o Śląsku* W. Wolffa, s. 52—54.

<sup>56</sup> Wszystkie te trzy dokumenty opracowane w jednej teczce znajdują się w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu pod sygnaturą Yp 150.

§ 3 informował, że bezdomni przyjęci do schroniska nie otrzymują ani łóżek, ani prycz, jak też innych mebli i sprzętów. Jeśli chodzi o drzewo na opał, oświetlenie i wyżywienie, to lokatorzy kazamat Bramy Fryderyka musieli starać się o nie sami. § 24 przewidywał odwiedziny co 4 tygodnie wszystkich izb schroniska przez dwóch członków zarządu i lekarza biednych.

Wydrukowana w dużym formacie (44 cm × 57 cm) *Stubenordnung* składała się z 21 paragrafów określających obowiązki lokatorów oraz zawierających przepisy porządkowe panujące w przytułku. Oto jak przedstawiała się organizacja życia w kazamatach Bramy Fryderyka na podstawie tych paragrafów. Mieszkańcy kazamat nie mogli zmieniać samowolnie wyznaczonych im miejsc. Zarząd nie odpowiadał za rzeczy skradzione w schronisku. Lokator, który dopuścił się uszkodzeń drzwi, okien, pieców itp., musiał je naprawić własnym kosztem, w przeciwnym wypadku zamykano go w domu pracy. Charakterystyczny był § 5, który brzmiał następująco: „Gdy upłynie wyznaczony na pobyt termin, określone osoby muszą opuścić kazamaty natychmiast i bez sprzeciwu, gdyż jest rzeczą każdego postarać się na czas o mieszkanie gdzie indziej. Pretekst, że nie znaleziono żadnego mieszkania, nie będzie brany pod uwagę. Kto po upływie wyznaczonego terminu nie wyprowadzi się ze schroniska lub odmówi opuszczenia go ze swą rodziną, będzie w razie konieczności usunięty stamtąd przymusowo i umieszczony w domu pracy”. Mieszkańcy kazamat byli zobowiązani utrzymywać się uczciwą pracą, ociągających się posyłano do rąbania drzewa, wyładowywania kamieni itp. W samym schronisku można było wykonywać tylko prace czyste, nie wywołujące hałasu i nie zajmujące więcej miejsca, niż przeznaczono danej osobie lub rodzinie. Rano, najpóźniej do godziny 8, wszyscy musieli opuścić „miejsca spania”, a izby pozamiatać i wywietrzyć. Tylko chorzy mogli pozostawać w „łóżkach”. Latem wejście do kazamat zamykano o godzinie 21, a w zimie o 20, i do tej pory wszyscy lokatorzy musieli powrócić do przytułku. Kara domu pracy czekała na tego, kto bez poważnych przyczyn nie powrócił na noc lub stawiał się w stanie nietrzeźwym. Rąbanie drzewa mogło odbywać się tylko na podwórzu kazamat, a pranie na korytarzach. Suszenie mokrej bielizny w izbach było wzbronione. Przypomnijmy, że w artykule Wolffa czytamy takie słowa: „niezdrowe powietrze w izbach służących również do prania i suszenia bielizny...” Paragraf powyższy był więc zapewne rezultatem tej uwagi. Izby winny być wietrzone dwa razy dziennie, a ich posadzka szorowana zimą co dwa miesiące, a w lecie raz na miesiąc. Codzienne mycie ustępów było obowiązkiem kobiet. Ponieważ Wolff zauważył, że dzieci znajdujące się w kazamatach były zaniedbane i oddawały się żebractwu, więc § 12 nakazywał ro-

dzicom posiadającym dzieci w wieku szkolnym (5 — 14 lat) posyłać je do szkoły i wychowywać w „bojaźni Bożej”. Rodziców, których dzieci nie chodziły na lekcje lub zajmowały się zebraniem, czekała kara domu pracy. Chorzy potrzebujący pomocy lekarskiej powinni być zgłaszani pierwszemu nadzorcy kazamat. Symulantom groziło zamknięcie w domu pracy. W wypadkach zgonów pogrzebem musieli zająć się krewni zmarłego. Spośród lokatorów każdej izby zarząd mianował starszego izby (*Stubenaufseher*), który sprawował tę funkcję przez okres swego pobytu w kazamatach. Jego obowiązkiem było przede wszystkim pilnowanie, ażeby lokatorzy przestrzegali *Stubenordnung*; wypadki wykroczeń zgłaszał nadzorcy. Wszyscy mieszkańcy danego pomieszczenia musieli być posłuszni rozkazom starszego izby; lokatorzy sprzeciwiający się „uparcie” postanowieniom zarządu lub nadzorcy mogli być ukarani domem pracy lub postawieni przed sądem kryminalnym w celu wymierzenia im kary.

*Instruction* dla nadzorcy kazamat zawierała 15 punktów. Kilka z nich było właściwie powtórzeniem niektórych przepisów znajdujących się w *Stubenordnung*. Oto jak przedstawiały się obowiązki nadzorcy w świetle paragrafów zawartych w *Instruction*. Przede wszystkim nadzorca otrzymywał od każdej przybywającej do kazamat osoby znane nam już zaświadczenie, którego dane wpisywał do księgi przyjęć, umieszczając obok numer komnaty, w której nowo przybyły miał zamieszkać. Następnie prowadził go, zależnie od płci, do odpowiedniej izby, gdzie wyznaczał mu miejsce i zapoznawał z *Hausordnung* i *Stubenordnung*, a potem na czarnej tablicy wywieszanej przed wejściem do izby wpisywał nazwisko przybysza i jego kolejny numer w danej komnacie. Obejście nadzorcy z lokatorami winno być nacechowane powagą, a w razie konieczności surowe, ale bez wyzywania i bicia. „Szczególnym obowiązkiem” nadzorcy było pilnowanie przestrzegania czystości pomieszczeń. Nadzorca i jego pomocnicy (chyba starsi izb) winni zwracać uwagę, ażeby o godzinie 21 wszystkie światła zostały pogaszone, a żar w paleniskach zalany wodą. § 9 zobowiązywał nadzorcę do kilkurazowego dziennie wizytowania zamieszkałych izb kazamat w celu sprawdzenia, czy nie mają miejsca jakieś wykroczenia przeciw przepisom. Sam nadzorca jak i jego pomocnicy winni świecić dobrym przykładem. W razie opilstwa lub zaniedbania obowiązków nadzorca był karany pierwszy raz grzywną lub więzieniem, a następnie zwalniany z posady. Ważnym zadaniem nadzorcy było dopilnowanie wyprowadzek z kazamat w oznaczonych terminach. Sprawie tej został poświęcony osobny paragraf (11), który pod ciężką odpowiedzialnością (*bei schwerer Verantwortung*) zabraniał nadzorcy pozostawiania w kazamatach osób ponad wyznaczony im okres. W razie odmowy opuszczenia schroniska przez

daną osobę czy rodzinę miał on zgłosić o tym zarządowi w celu uzyskania interwencji policyjnej. Na koniec *Instruction* zobowiązywała nadzorcę do składania osobiście w domu biednych w każdą sobotę o 10 rano raportu o przebiegu tygodnia w kazamatach wraz z nazwiskami tych, którzy w tym czasie opuścili schronisko.

Na podstawie omówionych przepisów widzimy, że organizacja kazamat tylko w niektórych punktach przypominała strukturę angielskiego domu pracy. Otóż mieszkańcy tego schroniska musieli utrzymywać się z pracy, ale mogli ją sobie znaleźć sami. Zarobione pieniądze należały do nich, lecz za nie byli zmuszeni kupować wyżywienie i opał, gdyż te sprawy nie obchodziły zarządu kazamat w przeciwieństwie do domów angielskich. Jeśli chodzi o rozmieszczenie lokatorów, to regulamin wprowadzał podział według płci; sporo rodzin przebywało jednak razem. Lokatorzy kazamat mogli też swobodnie wychodzić ze schroniska.

Przy pomocy samych regulaminów, i to jeszcze tej treści, niewiele można było zmienić. Na urządzenie zaś w kazamatach bardziej znośnych warunków bytowania należałoby wydać trochę pieniędzy, a do tego władze miejskie nie były skłonne. Z drugiej strony chodziło o to, ażeby istniejące w kazamatach warunki odstraszały chętnych od zamieszkania w nich. W rezultacie przebywali tam ludzie, którzy nie mieli już innego wyjścia. Zarząd, jak widzieliśmy, szczególnie pilnował, by 6-tygodniowy okres pobytu nie był przekraczany. W przeciwnym bowiem wypadku kazamaty Bramy Fryderyka mogły łatwo przekształcić się w stałe miejsce zamieszkania dziesiątek bezdomnych rodzin. Sprzyjały temu niezwykle ciężkie warunki mieszkaniowe proletariatu wrocławskiego<sup>57</sup>. Tak więc pomimo alarmującego artykułu Wolffa nic się zasadniczo w kazamatach nie zmieniło. Nic więc dziwnego, że gdy w zimie 1848/49 nawiedziła Wrocław epidemia cholery, nie ominęła ona kazamat. Obawy komisji do walki z cholera zgłoszone władzom miejskim w r. 1837 odnośnie do tego schroniska niestety spełniły się. W okresie tym odwiedził kazamaty jakiś nie znany nam miejscowy korespondent „*Neue Rheinische Zeitung*”. Jego artykuł o kazamatach ukazał się w tym piśmie 20 I 1849 r. Obok relacji o samym schronisku zawierał on równocześnie, jak przystało na gazetę redagowaną przez samego Marksa, cięte i pełne ironii ataki przeciw burżuazji wrocławskiej, odpowiedzialnej za ten stan rzeczy. Otóż pierwsze wypadki zachorowań nastąpiły w kazamatach 28 XII 1848 r. W poszczególnych komnatach przytułku mieszkało wtedy 20—25 osób. Zdrowi przebywali obok chorych i zmarłych, których nie usuwano. Jak stwierdza kore-

<sup>57</sup> Zob. M. Komaszynski, *Z zagadnień mieszkaniowych proletariatu wrocławskiego w pierwszej połowie XIX wieku* (Sobótka, 1955, z. 3).

spondent „Neue Rheinische Zeitung”, w izbach znajdowali się mężczyźni, kobiety, dzieci i starcy odziani w kilka łańchmanów lub nadzy — wszyscy skostniali z zimna. Spoczywali oni na zgniłej słomie, gdyż, jak wiemy, *Hausordnung* nie przewidywała żadnych mebli dla tego schroniska. Po ścianach komnat spływała woda. Pośrodku każdego pomieszczenia stał piec, który jednak nie ogrzewał. Dopiero w dziesięć dni po wybuchu epidemii w kazamatach władze miejskie zajęły się tym schroniskiem. Zwłoki zmarłych zostały pogrzebane, a chorych umieszczono w szpitalach. Pozostałym mieszkańcom kazamat zakupiono koce, obuwie i inne najbardziej konieczne przedmioty za pieniądze pochodzące ze składek <sup>58</sup>.

Kazamatom Bramy Fryderyka pozostawało już tylko 10 lat istnienia. Jakie były ich losy w tym okresie? W przewodniku po Wrocławiu wydanym w r. 1851 czytamy, że kazamaty są schroniskiem dla ludzi „bez dachu i chleba”. Dom ten posiadał swego nadzorcę i specjalny regulamin, zapewne ten sam, z którym zapoznaliśmy się już wyżej. Według tegoż źródła w kazamatach mogło znaleźć schronienie od 200 do 300 osób, co jest zgodne z danymi, jakie cytowaliśmy <sup>59</sup>. Podczas epidemii cholery, jaka nawiedziła miasto w zimie 1852/53, urządzono w kazamatach szpital dla chorych na cholere. Stało się to zapewne pod koniec lutego (1853), miesiąca, w którym epidemia doszła do największego nasilenia. Nie mamy pewności, czy ten prowizoryczny szpital został wykorzystany. Gdy bowiem 10 marca ogrodnik-dzierżawca, pozostający niewątpliwie pod wrażeniem tych przygotowań, wystosował do magistratu pismo skarżąc się, że zamknięto mu przejście przez budynek do ogrodu (innego dostępu do sadu nie było), to w dwa dni później lekarz szpitala chorych na cholere oraz nadzorca kazamat zdementowali tę wiadomość zaznaczając, iż oba przejścia są na razie dostępne <sup>60</sup>, co wskazywałoby na to, że w schronisku nie było jeszcze wtedy chorych, tym bardziej że od początku marca nastąpił gwałtowny spadek zachorowań oraz zgonów i w ciągu tegoż miesiąca epidemia wygasła <sup>61</sup>. W ten sposób skończyła się rola kazamat jako czasowego schroniska dla bezdomnych. Wprawdzie szpital wkrótce skasowano, ale kazamaty oddano w tymże roku na użytek „towarzyszom domu biednych” (*Armenhausgenossen*) <sup>62</sup>. Byli to ubodzy, pozbawieni środków do życia względnie schorowani, którzy mogli w niektórych wypadkach pozostawać w domu biednych dożywno. Dzielili się oni na kilka kate-

<sup>58</sup> „Neue Rheinische Zeitung”, nr 200, Köln, 20 I 1849.

<sup>59</sup> F. R. Fischer, *Führer durch Breslau*, Breslau 1851, s. 148.

<sup>60</sup> AMW, 19—6—6, II, 60,61.

<sup>61</sup> Stein, *op. cit.*, s. 542.

<sup>62</sup> *Die öffentliche Armen- und Wohlthätigkeitspflege...*, s. II, 144.

gorii<sup>63</sup>. Możemy przypuszczać, że z chwilą przekazania im kazamat musiano je bardziej przystosować jako mieszkania dla ludzi.

Gdy na początku sierpnia 1855 r. wybuchła we Wrocławiu nowa epidemia cholery, kazamaty Bramy Fryderyka zostały ponownie zamienione na jeden ze szpitali dla zarażonych tą straszną wówczas chorobą. Choć epidemia trwała krótko, bo tylko 3 miesiące (do końca października), okazała się bardzo groźna, gdyż na 1497 chorych zmarło aż 890 osób<sup>64</sup>. Sklepione izby kazamat musiały być świadkami wielu zgonów. Znajdującą się w podwórzu za lewym skrzydłem szopę zamieniono na kostnicę. W takiej jednak sytuacji zwłoki zmarłych w prawym skrzydle musiano przenosić przez ulicę, by umieścić je w kostnicy. Ażeby temu zapobiec, prezydent policji nakazał urządzenie osobnej kostnicy również za prawym skrzydłem kazamat. W tym celu wykorzystano znajdującą się za płotem cieplarnię, którą postawił tam jeden z ogrodników. Mieściła się ona w załamaniu muru Bramy Fryderyka, jak to widzimy na planie. Stan tego obiektu nie był już najlepszy, toteż przebudowa jego na kostnicę kosztowała władze miejskie 43 talary. Wnętrze byłej cieplarni przedzielono ścianą na dwie części. Jedna z nich stanowiła właściwą kostnicę, a druga służyła do sekcji zwłok. Cały ten budynek nie był zbyt obszerny, gdyż jego rzut poziomy miał kształt zbliżony do prostokąta mniej więcej o rozmiarach 7,5 m × 4 m<sup>65</sup>. Po przejściu epidemii szpital w kazamatach został prawdopodobnie zlikwidowany.

Warto wspomnieć, że jesienią 1856 r. dyrekcja domu pracy zwróciła się z prośbą do magistratu o wydzierżawienie jej sadu za kazamatami. Z pisma tego wynikało, że dzierżawienie tego ogrodu nie przynosiło już ostatnio władzom miejskim takich dochodów, jak dawniej, a raczej sprawiało kłopoty. Natomiast zarząd domu biednych, posiadając ten ogród, mógłby zatrudniać w nim prawie przez cały rok (z wyjątkiem 3 miesięcy zimowych) swoich ludzi. Prace te byłyby dla załogi bardziej korzystne aniżeli „przynoszące tak mało zysku roboty domowe”, wykonywane przez zatrzymanych w domu pracy. Magistrat wyraził zgodę na tę propozycję i dom pracy stał się dzierżawcą sadu na r. 1857 za opłatą czynszu w wysokości 50 talarów<sup>66</sup>.

W tymże roku przystąpiono do prac związanych z budową nowego domu pracy. Miał on stanąć w miejscu, gdzie znajdowały się kazamaty.

<sup>63</sup> *Ibid.*, s. II, 135.

<sup>64</sup> Stein, *op. cit.*, s. 556, 557.

<sup>65</sup> AMW, 19—6—6, II, 215, 228, 229; w grudniu 1857 r. rada miejska przyznała ogrodnikowi Moderowi, który wybudował tę cieplarnię podczas swej dzierżawy, odszkodowanie wysokości 50 talarów za zajęcie tego obiektu na kostnicę.

<sup>66</sup> *Ibid.*, 178, 179, 200.

W r. 1858 prace nad rozbiórką kazamat Bramy Fryderyka, a następnie wznoszeniem nowego budynku były już poważnie zaawansowane. Musiano przy tym zająć dla składowania materiałów itp. prawie  $\frac{2}{3}$  ogrodu<sup>67</sup>. W roku następnym gmach nowego domu pracy został ukończony. Kosztował on 216 000 marek. W r. 1883 wybudowano w głębi posesji, mniej więcej w miejscu, gdzie znajdował się dawniej staw, drugi okazały budynek, w którym urządzono szpital na potrzeby domu pracy<sup>68</sup>. Oba wyżej wymienione obiekty zachowały się do chwili obecnej.

Podsumowując wyniki przeprowadzonych badań, należy podkreślić przede wszystkim to, że potwierdzają one w całej rozciągłości głośną relację Wolffa wydrukowaną w „Breslauer Zeitung”. Z drugiej strony fakt istnienia we Wrocławiu od schyłku lat dwudziestych schroniska w rodzaju kazamat wskazuje wymownie na wzmagający się proces narastania w mieście układu kapitalistycznego, układu, który wyrzucał poza nawias społeczeństwa sporą liczbę ludzi „bez dachu i chleba”. Z punktu widzenia rozwoju urbanistycznego Wrocławia na uwagę zasługuje przetrwanie na peryferiach miasta dużej działki, która oparła się kamienicznikom. Frapujące jest też zjawisko pewnej ciągłości, jeśli chodzi o przeznaczenie tej posesji. Gdy po 30 latach istnienia schroniska w kazamatach obiekt ten został zburzony, to na jego miejscu wyrosły nowe gmachy poświęcone również celom „dobroczynności” burżuazyjnej.

<sup>67</sup> *Ibid.*, 234.

<sup>68</sup> *Die öffentliche Armen- und Wohlthätigkeitspflege...*, s. II, 144.